

— Przepraszam, wtedy trzeba się było ze wszystkim ukrywać... dziś będę swobodniejszą.

— Zdaje mi się jednak, że mylisz się, sądząc — jak to przed chwilą powiedziałas — iż wśród mężczyzn z matrymonialnymi zamiarami, istnieje tylko jakiś, może w twym wyobrażeniu nieliczny, gatunek drażliwych Łanieckich, którzy o takie, według ciebie znowu, bagatelki, robią awantury niedorzeczne po ślubie... Mnie się natomiast wydaje, że tacy Łanieccy, to nie wyjątek wśród kandydatów nie mężów, ale reguła... Każdy chyba woli kupić sobie do zjedzenia śliwkę, wprost z drzewa zerwaną, aniżeli już wyplutą przez kogo innego...

— Ty wogóle masz, jak uważam, grubo śmieszne żądania. To akuratnie tak, jak gdybyśmy chciały przed ślubem, żądać od przyszłego męża spowiedzi... gdzie — kiedy — z kim — ile razy do roku, miewał stosunek... Co byłoby już z góry wogóle niemożliwe... Panowie bowiem w swoich książkach przychodu i rozchodu nie mają zwyczaju prowadzić takiej rubryki... Więc żaden nie spamiętałby wszystkiego i nie mógł by nam całej prawdy wyśpiewać... No, moja moralistko, może ty miałabyś takie pretensje do kandydatów na mężów...

— Jakto... Wszak to sprawiedliwe. Inaczej, byłaby to jakaś podwójna moralność. Mojem zdaniem, obie strony muszą mieć równe prawa... Mężczyzna żąda od kobiety, by ta przed ślubem dochowała mu czystość dziewiczą... i ma słuszość... Więc nawzajem, kobieta ma prawo żądać od niego nie więcej nad to...

— Tylko tego samego... Ha, ha, ha...

— Ależ to zupełnie naturalne...

— Paradna jesteś! Chociaż właściwie to nic dziwnego... W twoich oczach słuszość zupełną ma nawet taki warjat, jak Łaniecki...

— Ciszej... ciszej — szepnęła nagle Zosia — nie jesteśmy same...

— W drzwiach werandy zjawiała się biała bluza wracającego z parku Stanisława

— Ach! kogo ja widzę — radośnie zawołała Helena.

Student, wszedłszy swobodnie na werandę, chciał się nagle cofnąć na niespodziewany widok pani Łanieckiej.

— Może przeszkadzam...

— Ależ owszem — wołała Helena — chodź pan bliżej, panie Stanisławie.

— Nie przeszkadzasz nam Stasiu — dodała Zosia.

Czerski zbliżył się do kobiet. Helena wyciągnęła ku niemu obie ręce na powitanie.